

# Anna Śliwa

---

## "Objeżdżamy Europę : objeżdżamy mapę" : dziennik okrętowy Mirona Białoszewskiego

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (131), 212-230

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Anna ŚLIWA

### „Objeżdżamy Europę. Objeżdżamy mapę”. Dziennik okrętowy Mirona Białoszewskiego

W marcu 1981 Miron Białoszewski uczestniczył w rejsie statkiem pasażerskim „Batory” dookoła Europy z Gdyni do Warny. Nie od razu jednak zdecydował się opisać swą podróż. Na bieżąco, podczas rejsu, powstawały jedynie notatki<sup>1</sup> oraz obfita korespondencja z Jadwigą Stańczakową, Józefiną Musydłowską i Marią Winiarską. Prozę nie tyle nawet napisał, ile nagrał, włącznie ze znakami przestankowymi, na taśmę magnetofonową<sup>2</sup> prawie dwa lata po podróży dookoła Europy. W lutym 1983 udzielił też wywiadu Annie Trznadel-Szczepanek<sup>3</sup>, wydrukowanego we wrześniu tegoż roku w „Twórczości”<sup>4</sup>, w którym między innymi wspominał podróż „Batorym” i wyjazd do USA. Śmierć przerwała prace nad wydaniem tomu i w efekcie *Obmapywanie Europy, czyli dziennik okrętowy* wraz z *AAAmeryką* i ostatnimi wierszami dotarły do rąk czytelników dopiero w 1988 roku. Rodzi się więc pytanie, jak dalece poeta zmodyfikował swoje realne doświadczenia, co zostało dodane na potrzeby formy literackiej, a co pominięte. Wreszcie, na ile opisy widoków, które czytamy na kartach prozy oddają pierwsze wrażenia, zapisane w notatkach i odwrotnie: czy pewne uderzające, charakterystyczne wyrażenia z *Obmapywania Europy* znajdziemy również w notatkach i korespondencji. W niniejszym

---

<sup>1</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4146, k. 87-96.

<sup>2</sup> ML, Dział Foniczny, nr inw. M.01468, M.01469.

<sup>3</sup> ML, Dział Foniczny, nr inw. M.00957.

<sup>4</sup> A. Trznadel-Szczepanek „To w czym się jest”. *Rozmowa z Mironem Białoszewskim w dniu 2 II 1983*, „Twórczość” 1983 nr 9, s. 29-38.

## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

artykule, obok genezy *Obmąpywania Europy*, poddamy analizie literacki zapis percepcji świata podczas rejsu. Podejmiemy się rozpoznania, w jaki sposób pisarz oddał specyfikę morskiej podróży. Interesować nas będzie zwłaszcza rola zmysłu wzroku w oswajaniu statku, podpatrywaniu zachowań pasażerów, tworzeniu prętransponowanej w materię języka mapy Europy.

O morskiej wyprawie Białoszewskiego mówią nam cztery niezależne źródła: korespondencja, notatki sporządzane na pokładzie statku, wywiad, wreszcie tom prozy – literacka wersja relacji z podróży. Z pokładu „Batorego” Białoszewski wysłał łącznie cztery karty pocztowe: dwie do Jadwigi Stańczakowej (niedatowaną<sup>5</sup> i opatrzoną datą 27 marca 1981<sup>6</sup>) oraz po jednej do swoich znajomych z Sopotu – Józefiny Musidłowskiej (z 15 marca 1981)<sup>7</sup> i Marii Winiarskiej (z 23 marca 1981)<sup>8</sup>. Obie pocztówki do Stańczakowej oraz kartka do Marii Winiarskiej są identyczne, przedstawiają statek „Batory” pod bezchmurnym niebem wypływający z portu. Jedynie pocztówka do Musidłowskiej różni się od trzech wspomnianych, przedstawia bowiem statek „Batory” przy skutym lodem nabrzeżu portowym. Niedatowana przez poetę kartka do Stańczakowej ma stempel pocztowy z datą 16 marca 1981, można więc wnioskować, że została napisana 15 marca, podobnie jak pocztówka do Józefiny Musidłowskiej, ostemplowana również 16 marca 1981.

Zatrzymajmy się dłużej przy dwóch pocztówkach wysłanych na samym początku podróży. Ze względu na typową dla kart pocztowych, ograniczoną ilość miejsca na korespondencję zawierają one skrótowo ujęte pierwsze wrażenia, mówią o tym, co nadawca uznał za najbardziej istotne, najważniejsze do zapisania. Co ciekawe, treść obu kart jest dość zbliżona. Białoszewski ironicznie charakteryzuje współpasażerów, którzy na statku jak w PRL-owskiej Polsce stoją w ogonkach po kryształach, a jednocześnie – zupełnie odmiennie niż w ojczyźnie – nie tylko nie narzekają na brak artykułów spożywczych, ale nawet się obżerają. Znamienna diagnoza: „połączenie luksusu z nędzą”<sup>9</sup> – jak określa tę sytuację Białoszewski w kartce pocztowej do Musidłowskiej – pojawi się, choć wyrażona innymi słowami, także w *Obmąpywaniu Europy*. W toku prozy akapit dotyczący codziennego życia na „Batorym”, rodzącego się kontrastu między brakiem a nadmiarem, umieszczony został, co warto podkreślić, przed opisem zwiedzania Londynu. Zaznaczam ten fakt, gdyż obie kartki pocztowe wysłane zostały przed rzeczywistym pobylem poety w stolicy Anglii. Z notatek Białoszewskiego, o których szerzej za chwilę, wynika, że zwiedzanie Londynu nastąpiło w poniedziałek, 16 marca. Dzień 15 marca 1981 był zaś niedzielą, tak więc uwagi o mszy świętej odprawianej w sali kinowej pojawiają się na kartach pocztowych nieprzypadkowo. Z kolei w *Obmąpy-*

<sup>5</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 31.

<sup>6</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 38.

<sup>7</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 53.

<sup>8</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 103.

<sup>9</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 53.

## Dociekania

waniu *Europy* pełne ironii wzmianki o rozmodlonych „babach”, które poza zmienioną w kaplicę salą kinową „grają w karty, piją i śpiewają”<sup>10</sup>, umieścił Białoszewski już po fragmencie dotyczącym Londynu. Podobnie dłuższy akapit z opisem morskich widoków znajduje się po opisie zwiedzania brytyjskiej stolicy, choć w obu pocztówkach, wysłanych przecież przed pobytem w Londynie, Białoszewski wspomina o morzu, które go przyciąga i zachwyca.

Motyw kontemplacji morskiego pejzażu powracać będzie w *Obmąpywaniu Europy* niejednokrotnie, przywołajmy więc zapowiadające go fragmenty kart pocztowych do Stańczakowej oraz Musidłowskiej:

Bardzo mnie urządza morze. Znacznie lepiej ze środka niż z brzegu. Połyski ruchomej wody działają euforycznie a jeszcze do tego huśtanie, czym mocniejsze tym lepsza podnieta kontemplacji.<sup>11</sup>

Morze, kiedy nieco rozbeftane – urzekające. Do tego euforyczne huśtanie.<sup>12</sup>

W obu fragmentach Białoszewski używa identycznego słowa na określenie stanu, w jaki wprowadza go morze. Mówi o „euforycznym” działaniu fal i o „euforycznym” huśtaniu okrętu. W prozie od tego odchodzi. W pierwszym opisie morza, jakie możemy znaleźć na kartach *Obmąpywania Europy* miejsce „euforii” zajmuje „trans”, co nieco zmienia wydźwięk sytuacji. Morze niejako samo przyciąga patrzącego, nie pozwala oderwać od siebie oczu, hipnotyzuje.

Oprócz zapisanych do granic możliwości kart pocztowych, Białoszewski napisał podczas podróży dookoła Europy pięć listów: dwa do Jadwigi Stańczakowej (z 17-19 marca 1981<sup>13</sup> i 23 marca 1981<sup>14</sup>) oraz trzy do Józefiny Musidłowskiej (z 15 marca 1981<sup>15</sup>, 17 marca 1981<sup>16</sup> i 31 marca 1981<sup>17</sup>). Listy – będące same w sobie prozatorskimi miniaturkami – zarysowują szkic, na którym oprze się później narracja *Obmąpywania Europy*. Przynoszą nie tylko informacje o współpasażerach statku, zwłaszcza współlokatorze kajuty, pani w czerwonym płaszczu, Anglikach i Amerykanach, ale i relacje ze zwiedzanych miast z barwnie opisanymi sytuacjami, ożywionymi przez wplecione w nie dialogowe scenki. W tym też sensie mogą zarazem stanowić dowód, że pisarstwo Białoszewskiego sytuuje się zawsze jak najbliżej życia i najdoskonalszej artystki – rzeczywistości. W każdym razie autor stara

---

<sup>10</sup> M. Białoszewski *Obmąpywanie Europy, czyli dziennik okrętowy*, w: tegoż *Utwory zebrane*, t. 9: *Małe i większe prozy opublikowane po roku 1980*, PIW, Warszawa 2000, s. 192.

<sup>11</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 31.

<sup>12</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 53.

<sup>13</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 32-36.

<sup>14</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 37.

<sup>15</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 54.

<sup>16</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 55-57.

<sup>17</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 58-60.

## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

się, by czytelnik odnosił takie wrażenie. Lektura listów pozwala jednak zauważyć, że Białoszewski w niektórych wypadkach ocenzurował swoją prozę. Opisana w liście do Józefiny Musidlowskiej z 17 marca 1981 wizyta w kopenhaskim „seks-sklepie”<sup>18</sup> jest językowo znacznie bardziej dosadna niż jej literacki odpowiednik.

Obraz realnie odbytej przez Białoszewskiego podróży dookoła Europy, jaki wyłania się z korespondencji, dopełniają notatki spisane dwustronnie na zaledwie dziesięciu kartkach papieru. Kartki o formacie A5 wydają się dobrane zupełnie przypadkowo – pięć z nich jest w linie, cztery w kratkę, a jedna czysta. Trzy noszą ślady zgięcia w pionie przez środek, podobnie jak notatki z muzeum w Budapeszcie, co narzuciło w wypadku dwóch kart układ tekstu w dwóch pionowych kolumnach, na trzeciej poeta sporządził odręcznie całostronicowy plan miasta Walencji, stąd brak kolumnowych podziałów. Na zgiętych kartkach obok tekstu występują też odręczne rysunki<sup>19</sup>, których brak na kartach prostych. Notatki nie posiadają nadanej przez poetę numeracji, nie można więc ustalić z całą pewnością, czy zbiór przechowywany w Dziale Rękopisów Muzeum Literatury w Warszawie jest kompletny. Prawie każdy zapisek poprzedza co prawda data dzienna bądź data wraz z nazwą miasta, którego dotyczy dany fragment. Sytuację utrudnia jednak fakt, że Białoszewski sporządził notatki dość chaotycznie. Przykładowo, zapisek poprzedzony datą 15 marca 1981 pojawia się zarówno na jednej karcie z notatkami z Londynu datowanymi dzień później, jak i na karcie, na której poprzedza go zapisek opatrzony datą 14 marca, a następuje po nim fragment z 18 marca. Ogółem notatki powstawały codziennie w dniach 12-16 marca oraz 18-21 marca, ponadto na trzech kartach daty w ogóle nie występują. Pozwala nam to odtworzyć daty dzienne pobytu Białoszewskiego w zwiedzanych kolejno miastach europejskich: 13 marca – Kopenhaga, 16 marca – Londyn, 20 marca – Gibraltar, 21 marca – Walencja. Wzmianka o Ajaccio i Konstantynopolu nie została w notatkach zadatowana, ale na podstawie korespondencji możemy ustalić, że zwiedzanie Ajaccio nastąpiło 24 marca, a Konstantynopola – 31 marca.

Korespondencja i notatki pozwoliły nam mniej więcej odtworzyć przebieg realnej podróży Mirona Białoszewskiego. Pokazały też, że *Obmąpywanie Europy* dość silnie zakorzenione jest w rzeczywistości, czerpie z niej inspirację. Jednakże dopiero teraz, gdy wiemy, jak wyglądały notatki i listy autora *Rozkurzu*, widzimy, że *Obmąpywanie Europy* jest czymś więcej niż tylko zbiorem informacji, reportażową mozaiką obrazów wiernie skopiowanej rzeczywistości. Dzieje się tak za sprawą nici kontekstów, subtelnie rozsnutej przez poetę. *Obmąpywanie Europy* jest, ale i zarazem nie jest zapisem rzeczywistości. Właśnie dlatego Tadeusz Sobolewski mógł zamknąć swoją recenzję znamieną, mocną puentą: „Jażń poety staje się jedyną bohaterką tej książeczki. Reszta jest fikcją”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 55.

<sup>19</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 87 r, 88 r, 89 v, 90.

<sup>20</sup> T. Sobolewski „*Nie bój się nic*”, „Res publica” 1989 nr 5, s. 122.

## Dociekania

Krytycy próbowali na różne sposoby określić *Obmapywanie Europy* gatunkowo: „«gadany» dziennik podróży”<sup>21</sup>, „studium socjologiczne orbisowskiej wycieczki”<sup>22</sup>, „reportaż-buffo”<sup>23</sup>, „podróż”<sup>24</sup>. Proza Białoszewskiego o rejsie dookoła Europy wykracza jednak poza socjologiczne studium morskiej turystyki, to właściwie przypowieść o życiu i śmierci, aktywności i kontemplacji, podbojach i uległości wobec świata. Owszem, jednym z planów tej wieloaspektowej narracji jest oczywiście sama podróż morska, zapis wrażeń nabudowujących się wraz z kolejnymi zejściami na ląd. Rejs „Batorym” staje się zarazem podróżą niedosłowną, drogą w głąb siebie, ryzykowną konfrontacją ze śmiercią, do której to konfrontacji zachęciła narratorka-Mirona egipska reklama z Ozyrysem, bogiem zaświatów. Śmierć zasygnalizowana więc została początkowo bardzo nieśmiało, a następnie nie do końca serio w powtarzającej się refrenowo powiastce o mitycznej Sybilli szyjącej koszulę – zapowiedzi końca świata. Także kupujący filmy porno w kopenhaskim sex-shope niewiele sobie robią z kary śmierci grożącej za ich rozprowadzanie w Turcji. Lekceważona śmierć nie budzi już respektu. A jednak, podczas tej pozornie beztroskiej podróży pełnej przyjemności dla ciała, pozwala odczuć na plecach swój oddech, swoją stałą obecność. Dowiadujemy się na przykład, że ktoś nie zdążył powrócić na statek i obwieszony torbami machał bezradnie, ale „statek nie mógł już wrócić po niego”<sup>25</sup>. Ktoś inny z kolei dostał wylewu, trafił do szpitala, „a jego żona podróżuje dalej”<sup>26</sup>. Narrator-Miron nie informuje kto, tym kimś może być każdy z pasażerów, nie wiadomo, kto będzie następny w kolejce. Nieprzypadkowo pojawiają się w *Obmapywaniu Europy* konteksty grobowo-podziemne – nawiązanie do mitu o Eurydyce schodzącej do otchłani czy *Podróży do środka ziemi* Verne’a. Zresztą nawet sama podróż statkiem rozpoczyna się niespodziewanie od ruchu w dół, zjazdu windą ileś pięter na dolny pokład, do małej, ciasnej kajuty.

Odwrotnością śmierci i nicości jest właśnie konsumowanie – „konsumowanie na chama”, pospieszne i brutalne, byle zagarnąć w siebie jak najwięcej wrażeń zanim nadejdzie koniec i mniejsza już czy koniec podróży, życia, czy może koniec świata. W *Obmapywaniu Europy* pojawia się nawet ciekawe porównanie „Batorego” do słynnego transatlantyku. Zacytujmy:

W sali jadalnej nastroj jak na „Titanicu” przed zatonięciem. [...] Ludzie piją, obzerają się. W kraju bieda, a tu zatręśnienie wszystkiego. Kelner wyjaśnia, że to jedzenie wymie-

21 J. Kajtoch „Gadane” *dzienniki podróży*, „Gazeta Krakowska” nr 257 z 3.11.1988.

22 Tamże.

23 L. Janowicz *Polak podróżuje*, „Kurier Polski” nr 197 z 7-9.10.1988.

24 A. Świrek *Relacja z podróży* („*Obmapywanie Europy, czyli dziennik okrętowy*”), w: tejsze *Z gatunkiem czy bez... O twórczości Mirona Białoszewskiego*, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1997, s. 76.

25 M. Białoszewski *Obmapywanie Europy...*, s. 210.

26 Tamże.

## Śliwa „Objeżdżamy Europę. Objeżdżamy mapę”

nione w liście dań to nie jest do wyboru, to można brać, tak jak idzie, po kolei wszystko. Raz zjeść jak najwięcej, korzystać z okazji.<sup>27</sup>

Białoszewski, stale balansując na linii ironii, żartu, niedosłowności, nie pozwala czytelnikowi odczuć, na ile serio należy traktować tę opozycję konsumpcji i śmierci. Może i ona jest grą, „jedną wielką hecą”<sup>28</sup>, jak autor *Kabaretu Kici Koci* określił swoje podróże.

Zwrot „konsumowanie na chama świata” został przez Białoszewskiego użyty w wywiadzie. To właśnie tymi słowami podsumował poeta swoją podróż dookoła Europy. Przywołajmy fragment wywiadu przeprowadzonego przez Annę Trznadel-Szczepanek z autorem *AAAmeryki*, nieco może przydługi, ale konieczny, by osadzić interesujące nas określenie podróżowania w pełnym kontekście:

– No, a jak to jest z tymi podróżami? Lubi pan podróże czy nie?

– Już jak jestem gdzieś, to tak.

[...]

– I jest pan wtedy nastawiony na obserwację czego?

– No, tak w ogóle, w ogóle, przede wszystkim tych ludzi, co są wokół mnie. Potem ci, z którymi się spotykam, i tło, miasto, morze, widoki, właściwie wszystko i to wrzuca się jak do... to jest dosyć okropne, bo to jak do wora leci wszystko: pejzaż, kilometry całe, obce języki, kultury. Właściwie to zaczyna się takie jakieś konsumowanie na chama świata. Tak.

– A kiedy potem pan próbuje to opisać, to stara się pan jakoś porządkować swoje wrażenia czy nie?

– Ponieważ doszedłem do wniosku, że już pisałem różne rzeczy, a to jest właściwie grzech, to konsumowanie świata po chamsku, to nie zapisałem tej podróży wtedy. Coś spisywałem i nawet chętnie pisało mi się, ale uważałem, że nie trzeba tego pisać. A potem jednak opowiadałem o podróży statkiem „Batorym” dookoła Europy. No, okazało się, że tam były różne numery dobre, w końcu zrobiło mi się tego żal i spisałem to wszystko.

[...]

– Co tam pana najbardziej zafascynowało, co było najwspanialsze, najciekawsze?

– To, że było się w tym płynącym domu i wszystko podjeżdżało, podpływało, bo myśmy ciągle mieszkali w tych samych kajutach, prawie trzy tygodnie i właściwie ten nasz dom tak jakby stał w miejscu, no bo myśmy się nie wysilali, żeby płynąć, bo nie wiosłowaliśmy, tylko nami kiwało i do nas podpływała ta Europa tak z różnych stron.<sup>29</sup>

Przywołany przed chwilą fragment *Obmapywania Europy*, w którym mowa była raczej o konsumowaniu w dosłownym tego słowa znaczeniu, pozwala nam lepiej wydobyć przenośny sens owego „konsumowania na chama świata” wspomnianego w wywiadzie. Miron Białoszewski, a za nim i stworzony przez niego bohater prozy, narrator-Miron, podróżując statkiem, są wśród innych, ale zarazem – programowo osobni – znacząco się od pozostałych odróżniają. Nie starają wtopić się

<sup>27</sup> Tamże, s. 187.

<sup>28</sup> Tamże, s. 203.

<sup>29</sup> „To, w czym się jest”. Rozmowa Anny Trznadel-Szczepanek z Mironem Białoszewskim w dniu 2 II 1983, „Twórczość” 1983 nr 9, s. 32-33.

w tłum, raczej stale podkreślają swoją inność i ponadprzeciętną wrażliwość. Oni, nie tak jak historyczka sztuki w czerwonym płaszczu, potrafią rozpoznać prawdziwy zabytek i odmiennie niż zmęczeni współpasażerowie statku korzystają ile się da, by zobaczyć i zwiedzić więcej, mimo pęcherzy na stopach. Gdy inni grzeszą obżarstwem i pijaństwem, oni – konsumpcją widoków, pożeraniem świata. Białoszewski w wywiadzie podkreśla nieuniknione podczas podróży wymieszanie wartości, kultur, widoków i wrażeń. To właśnie brak hierarchii rodzący się pod wpływem nadmiaru bodźców powoduje, że oglądane zabytki nie spotykają się z należyтым szacunkiem, wpadają do jednego worka percepcyjnego z mało znaczącą kolejką po kryształ, brakiem cukru, czy kupnem skórzanej kurtki na targowisku. Czy określenie tego typu percepcji świata nieco przesadnie „grzechem” nie jest przypadkiem wypowiedziane po raz kolejny z przymrużeniem oka? „Wszystkojedność” tematów i celowe lekceważenie narzucanej centralnie hierarchii wartości stanowi znak rozpoznawczy twórczości autora *Obrotów rzeczy* już od debiutanicznego tomu. Określenie „konsumowanie na chama świata” oznacza więc z jednej strony percepcję łatwą i niewymagającą od obserwatora wysiłku: widoki same przecież pod wpływem do obserwatora, z drugiej staje się synonimem niezależności, wyborem drogi pod prąd, własnego „chamskiego”, a więc prostego podejścia do różnorodności i bogactwa świata, bez pomocy mylących się wciąż przewodników i niekompetentnych historyków sztuki.

Sformułowanie użyte przez Białoszewskiego w wywiadzie jest o tyle interesujące, że zakłada bezpośrednie, zmysłowe spotkanie ze światem, poznanie przez autentyczne doświadczenie. Nieprzypadkowo zestawiam ze sobą te dwa elementy turystycznej percepcji: zmysłowość i autentyzm. Zwracała też na nie szczególną uwagę Anna Wiczorkiewicz, badaczka analizująca zachowania turystyczne z perspektywy zmysłowej percepcji świata. Zacytujmy fragment książki pt. *Apetyt turysty*, w którym mowa o metaforycznie pojętym „konsumowaniu świata”:

Rozważając zachowania turystyczne często mówi się o konsumowaniu – zazwyczaj w znaczeniu metaforycznym. Konsumujemy zatem widoki, w sposób wizualny zawłaszczając różne obszary świata. Konsumujemy usługi oferowane przez przemysł turystyczny. Konsumpcja turystyczna rozciąga się też na artefakty, zwożone do domu z miejsc, do których dotarliśmy w czasie naszej turystycznej konkwisty. W ten sposób współczesny kosmopolita, którego tożsamość zasadzać się ma na prawie do konsumowania, wchłaniania w siebie różnorodność świata.<sup>30</sup>

Wiczorkiewicz, oprócz konsumowania wizualnego, najbliższego – jak się wydaje – temu, o którym mówił Białoszewski w wywiadzie, wspomina też o innych przejawach turystycznego konsumowania, jak nabywanie pamiątek, korzystanie z różnego typu usług. Tekst warszawskiej polonistki i etnologa naprowadza nas też na dalsze konotacje czynności „konsumowania”, a więc: „zawłaszczanie”, „wchłanianie”, zajmowanie, „konkwista”. Tym samym turysta przedstawia się

<sup>30</sup> A. Wiczorkiewicz *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Universitas, Kraków 2008, s. 258.



## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

jako ktoś więcej niż obserwator, ktoś, kto konsumując, bierze w posiadanie, podbija świat.

Wizualnym dowodem na opanowanie pewnej przestrzeni jest mapa, to na niej zakreśla się granice, wyznacza dane terytorium. Tak więc to właśnie ją, obok konsumowania, powinniśmy uczynić kluczem do prozatorskiej relacji Białoszewskiego z podróży dookoła Europy. Zresztą już tytuł tomu prozy: *Obmapywanie Europy* z neologizmem „obmapywanie”, utworzonym od czasownika-neologizmu zawierającego w sobie wyraz „mapa”, sugeruje, że ten wizualny ekwiwalent przemierzanej przestrzeni ma dla Białoszewskiego duże znaczenie. Piotr Michałowski, jeden z recenzentów tomu, objaśniał jego tytuł jako „obmacywanie mapy”, w samej czynności widząc formę „oswajania obiektu poprzez zmniejszenie go do ludzkiej miary – do wielkości mapy”<sup>31</sup>. Interpretacja tytułu zaproponowana przez recenzenta jest oczywiście jedną z wielu możliwych. Dorota Korwin-Piotrowska, analizująca *Obmapywanie Europy* z perspektywy kognitywnej, wskazywała na wieloznaczność wpisaną w neologizm. Zdaniem badaczki w zależności od przyjętego rozumienia słowa – rzeczownikowego bądź czasownikowego – „obmapywanie” może oznaczać opisywaną podróż, a więc temat prozy, bądź też czynność czytania mapy<sup>32</sup>. Stąd, wyszukując czasowniki zbliżone słowotwórczo do „obmapywania”, obok „obmacywania” podaje „obmawianie” i „obgadywanie” związane z opisywaniem podróży<sup>33</sup>.

Wydaje mi się jednak, że znaczenie neologizmu jest szersze. Wykracza poza oswajanie kontynentu – poprzez opis czy utożsamienie go z wizerunkiem na mapie – w stronę konsumowania, a więc zawłaszczania. Realne, autentyczne spotkanie z wybrzeżami Europy, fizyczne, zmysłowe, namacalne poznawanie jej kształtu z pokładu statku zmienia się właściwie w tworzenie mapy na nowo, tym razem za pośrednictwem języka, mapy własnej, oznaczonej indywidualnymi przeżyciami, doświadczeniami, wrażeniami. Zacytujmy fragment *Obmapywania Europy*:

Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę. Znaną z dzieciństwa. Mapa wisi koło wejścia na jeden z górnych pokładów. Zawsze na niej zaznaczona najnowsza trasa. Jedziemy w stronę czubka Europy południowo-zachodniego. Czyli cypla Portugalii. Tak zwana Zatoką Baskijską. Kołysze mocniej niż poprzednio. Ale i tak jest dobrze. Zresztą to kołysanie wprowadza mnie w ekscytację.<sup>34</sup>

W przywołanym cytacie dwie podróże: realna i palcem po mapie, imaginacyjna, łączą się w jedno, nakładają się na siebie. Z jednej strony otrzymujemy więc informacje jednoznacznie wskazujące, że przedmiotem opisu narratora-Mirona jest

<sup>31</sup> P. Michałowski *Mironistyka, czyli ostatnia książka Białoszewskiego*, „Nowe Książki” 1989 nr 12.

<sup>32</sup> D. Korwin-Piotrowska *Językowy obraz świata w „Obmapywaniu Europy” Mirona Białoszewskiego*, w: tejsze *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*, Universitas, Kraków 2006, s. 68-69.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 69.

<sup>34</sup> M. Białoszewski *Obmapywanie Europy...*, s. 193.

## Dociekania

mapa, a nie widok z pokładu statku. Mam tu na myśli takie sformułowania, jak: „Jedziemy w stronę czubka Europy południowo-zachodniego”<sup>35</sup>, czy w dalszej części prozy: „Mamy przepłynąć między Scyllą a Charybdą. Scyllę znalazłem na mapie. Mamy przepłynąć między włoskim butem a tym, co on kopie”<sup>36</sup>, „Wjeżdżamy między but włoski i to, co on kopie”<sup>37</sup>. Z drugiej jednak strony opis podróży przekracza charakterystyczną dla mapy umowność, mapa „znana z dzieciństwa”<sup>38</sup> zostaje skonfrontowana z realnością, dochodzą nowe bodźce: kołysanie statku i towarzyszące temu wrażenie ekscytacji, które upewniają, że to coś więcej niż podróż palcem po mapie.

W dalszej części *Obmapywania Europy* padają znamienne słowa: „Objeżdżamy mapę Europy na żywo”<sup>39</sup>. Metafora zyskuje swoje dosłowne wypełnienie. Chodzi więc nie tyle o „obmacywanie” mapy, jak by chciał Piotr Michałowski, ale o jej „objeżdżanie”, realnie przeżywane podróżowanie. Uczynienie z mapy punktu wyjścia pozwala Białoszewskiemu uchwycić specyfikę morskiej podróży. Statek opływa wybrzeża Europy, zatrzymując się kolejno w portowych miastach, możliwy jest więc tylko obrys kontynentu, zakreślenie swoistej linii wzdłuż jego konturów. Wnętrze Europy pozostaje dla uczestników rejsu nieosiągalne. Czy w tym kontekście „konsumowanie na chłama świata” nie jest wyrażeniem nieco na wyrost? Człowiek nie ogarnia świata, poczucie zapanowania nad przestrzenią, jakie daje mapa, jest fikcją, pozorem. Morze uczy pokory. Z dziennika okrętowego przebija jak niechciana, odpychana myśl, że tak naprawdę, choć wszystko miało być pod kontrolą – statek płynie przecież precyzyjnie wytyczoną i oznaczoną na mapie trasą – jednocześnie się spod niej wymyka: statek ciągle się spóźnia, co pociąga za sobą konieczność modyfikacji planów turystycznych.

Pomysł Białoszewskiego, by z mapy uczynić kluczowy element kompozycyjny swojej narracji, na tyle ważny, że zasygnalizowany w tytule, powstał – jak można przypuszczać – już po powrocie autora *Donosów rzeczywistości* z rejsu. W korespondencji i notatkach określenie „obmapywanie” w ogóle się nie pojawia. Owszem odnaleźć w nich można opisy prowadzone przez pryzmat schematu mapy. W kartce pocztowej do Jadwigi Stańczakowej z 27 marca 1981 Białoszewski zapisał następujące zdanie: „Już wieczorem przejazd między czubkiem włoskiego buta a Sycylią”<sup>40</sup>. Z kolei wśród notatek opatrzonych datą 20 marca 1981 znajdujemy przekreślony jaśniejszy dopisek, zapewne zamieszczony później od pozostałych na tej stronie: „objazd buta (Włoch)”<sup>41</sup>. Dwie karty dalej w notatkach pojawia się

35 Tamże.

36 Tamże, s. 203.

37 Tamże.

38 Tamże, s. 193.

39 Tamże, s. 201.

40 ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 37.

41 ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 94.

## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

także dopisana u dołu strony jedyna w zasadzie wzmianka o mapie Europy, o której wspomina w prozie narrator-Miron. Zacytujmy: „punkty zbiórki pod portretem Batorego i pod mapą Europy, którą się objężdżało wychodzenie i wchodzenie w dziurę boku”<sup>42</sup>. W dopisku tym można widzieć załączek pomysłu, rozwiniętego potem w *Obmapywaniu Europy*, bazującego na dwóch nakładających się obrazach: realnej Europy i odwzorowującej ją mapy. Podobna gra odbić, ale o większym stopniu wzajemnych zależności, zachodzi też w przypadku innej pary: portretu króla Batorego, „odwzorowującego” postać króla, i statku „Batory” nazwanego tak na jego cześć. Podwójna Europa i dwoista podróż znajdują więc swą analogię w podwójnym Batorym.

Co ciekawe, w korespondencji Białoszewski napisał jedynie o portrecie Batorego, nie wspominając o mapie ani słowa. Przywołajmy fragment listu do Jadwigi Stańczakowej z 18 marca 1981: „Na pokładzie spacerowym w hallu wisi duży portret króla Stefana Batorego, który panował tyle lat, co Gierek, a o cztery lata mniej od Gomułki”<sup>43</sup>. Zacytowany fragment, choć nie mówi o mapie, jest dla nas szczególnie interesujący ze względu na wplecione weń PRL-owskie realia. Batory zestawiony w jednym szeregu z Gierkiem i Gomułką wywołuje efekt komiczny, być może właśnie o to autorowi *Kabaretu Kici Koci* w liście chodziło. Czytelnika twórczości Białoszewskiego uderza jednak nie tyle komizm tego kuriozalnego pocztu królów polskich, co w ogóle samo przywołanie przez autora *Rozkurzu* nazwisk pierwszych sekretarzy KC PZPR, które dowodzi, że i on, programowo osobny, nie był wolny w swych skojarzeniach od otaczających go realiów społeczno-politycznych. Oczywiście do *Obmapywania Europy* to kapitalne zestawienie Batorego z Gierkiem i Gomułką, których gwiazda w 1981 roku już jednak zbladła, nie trafiło. Począwszy od debiutanckiego tomu, w twórczości Białoszewskiego trudno doszukać się aluzji politycznych. Autor *Donosów rzeczywistości* jakby celowo oczyszczał ją z tych elementów, przemilczał pewne fakty, ocenzurowywał. Jego spojrzenie padało nieco przekornie na rzeszowskie miasteczka, a nie Nową Hutę, praski bazar, a nie Dom Partii, łąki pełne bujnego zielska, a nie Pałac Kultury i Nauki. Niezależny wybór poety dokonywał percepcyjnych rewolucji: decentralizował oficjalne centra<sup>44</sup>, skupiając uwagę na tym, co peryferyjne i codzienne, dalekie od ideologii, za to bliskie wyobraźni.

W wywiadzie, tak jak i niejednokrotnie w *Obmapywaniu Europy*, Białoszewski nazywa statek „płynącym domem”<sup>45</sup>, diametralnie w ten sposób odwracając wzajemne relacje między podróżującym a przemierzaną przestrzenią. Autor *Obrotów rzeczy* raz jeszcze dokonuje niemal kopernikańskiego przewrotu, wprawia w ruch

<sup>42</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 96.

<sup>43</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 35.

<sup>44</sup> Szerzej rozwijam to zagadnienie w: A. Śliwa *Zdecentralizować centrum. Warszawa lat 50. i 60. XX wieku w poezji Mirona Białoszewskiego*, „Slavica Gandensia” 2007 (34), s. 201-215.

<sup>45</sup> A. Trznadel-Szczepanek „To w czym się jest”, s. 33.

Ziemię, w centrum umieszczając swoje *alter ego* – narratora-Mirona, to wokół niego kręci się świat. Z perspektywy pasażera statku, gdy „wszystko podjeżdżało, podpływało”<sup>46</sup>, to właśnie kontynent okazywał się elementem dynamicznym, a podróżnik bez większego trudu mógł konsumować świat z pokładu widokowego. „Konsumowanie na chłama” i „obmapywanie” „na żywo”, dwie znacząco przez Białoszewskiego podkreślane czynności, przychodziły więc bez wysiłku, bez trudu. Świat niejako sam układał się na talerzu, a podróżnik – zmieniał w konsumenta, pochłaniającego otaczające go widoki.

Zatrzymajmy się dłużej przy wybranych fragmentach *Obmapywania Europy*, stanowiących literacki zapis percepcji świata z pokładu statku. Rozległy widok, a także znaczna – ze względu na rozmiary statku – wysokość, na której znajduje się pokład, pozwalają porównać sytuację percepcyjną obserwatora-uczestnika rejsu i obserwatora-mieszkańca wysokiego piętra bloku. Zresztą na tę analogię wskazał sam Białoszewski zamykając prozatorską relację z rejsu dookoła Europy następującymi słowami:

Kładę się na swoim łóżku na dziewiątym piętrze. Kołysze mną. Wspomnienie, terażniejszość, pomieszanie. Idę do okna, wyglądam. Tak, jestem dalej na jakimś statku, tym czy nie tym, wszystko jedno. I wszystko jedno, czy to, co widać pode mną, płynie, czy nie płynie. Tak jakby płynęło.<sup>47</sup>

Odautorska sugestia w *Obmapywaniu Europy* zestawiająca pokój w mrówkowcu z kajutą na „Batorym” zachęca do porównania, czy technika opisów widoków z pokładu statku przypomina tę charakterystyczną dla opisów prowadzonych z okna bloku. Czy faktycznie można je utożsamiać? Czy więcej je łączy, czy też dzieli?

Zbieżna dla obu sytuacji jest bez wątpienia ciekawość narratora-Mirona zaintrygowanego wszystkim, co się dokoła niego znajduje, zarówno na osiedlu mieszkaniowym, jak i w „płynącym domu” – statku. To właśnie ta bezinteresowna ciekawość świata, która w Chamowie popychała go do okna, na „Batorym” zachęca do „latania” na górny pokład, wpatrywania się w fale z pozorów bardzo do siebie podobne. Wnikliwy obserwator potrafi rozróżnić ich zmienne kształty, tak jak w powtarzalnym, zdawałoby się, rytmie życia blokowiska umiał każdego dnia dostrzec coś nowego. Skoro wszystko płynie – *panta rei* – nie ma znaczenia, czy jest się tu, czy tam, i tak nie ogarnie się świata, choć zawsze warto podejmować próbę poznania.

W prozie *Chamowo* obserwator przygląda się widokom z okna tak, jakby patrzył na obraz w galerii sztuki. Żeby ogarnąć widok spojrzeniem, konieczna jest chwila zatrzymania, moment kontemplacji. Jednocześnie trzeba podkreślić też element ruchu obserwatora, który dynamizuje statyczny obraz. Transowy ruch narratora-Mirona od okna w kuchni przez ciemny pokój i z powrotem ożywia sytuację percepcyjną. W kadrze spojrzenia przedostają się codzienne przedmioty, a widok z okna przeplatany jest grą światła jasnej kuchni i ciemności pokoju. W *Ob-*

---

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> M. Białoszewski *Obmapywanie Europy...*, s. 215.

## Śliwa „Objeżdżamy Europę. Objeżdżamy mapę”

*mapywanii Europy* ten typ percepcji świata występuje zazwyczaj podczas prowadzonych z pokładu statku obserwacji morza, a także „podpływającej” do narratora-Mirona Europy. Przywołajmy dwa przykłady spotkania z żywiołem wody:

W dzień chodzę na górny pokład kryty, siadam na krześle obok innych ludzi, którzy też siedzą na krześle. I patrzę w morze, tak jak oni patrzą w morze. Można tak patrzeć godzinami. [...] Morze się kołysze. Morze. Ocean... Bardzo piękne. Nie wyobrażałem sobie, że aż tak. Zielone. Gdzieniedzie brązowe koła. Pytałem starego marynarza, co to jest to brązowe. On mi wytłumaczył, że to plankton. [...]

Woda pieni się, iskrzy. Przybiera różne kształty. Kiedy tak siedzieć i wpatrywać się, a okręt do tego kołysze, popada się w trans.<sup>48</sup>

Morze niebieskie. Jeżeli się przyjrzeć z niższego pokładu, to jest zielone. Ale z wyższego jest niebieskie. Mniej ciekawe od Atlantyku. [...] Lubię chodzić na ten najwyższy pokład i patrzeć na morze. Nie wprowadza mnie już w takie zapamiętanie jak Atlantyck podczas zimnych wiatrów. Raczej takie zamyślenie, jednakowizna, ładność.<sup>49</sup>

W zacytowanych fragmentach, odmiennie niż w *Chamowie*, bohater wpatruje się w widok nieruchomo, niczym zahipnotyzowany przez wzburzoną wodę. Patrzenie w morze na kołyszącym się statku samo z siebie wprowadza w trans, nie wymaga od obserwatora żadnych dodatkowych czynności. Narrator-Miron charakteryzuje je jako niezwykle intrygujące i absorbujące zajęcie. „Można tak patrzeć godzinami”<sup>50</sup> – mówi. Czyżby więc od percypowanego przedmiotu ważniejsza okazywała się czynność patrzenia i odczucia, jakie wyzwała ona w patrzącym? Oczywiście przedmiot percepcji również jest ważny. Narrator-Miron, jako obserwator dociekliwy, spogląda na niego z niższego i wyższego pokładu, odnotowuje zmianę w kolorze tafli morza w zależności od punktu obserwacji. Wreszcie to przecież morze przyciąga go na pokład widokowy, pozornie monotonne, okazuje się pełne zagadek i tajemnic, urzeka bogactwem kolorów, kształtem wzburzonych fal. Wydaje się jednak, że równie – jeśli nie bardziej – istotne jest samo patrzenie. Patrzenie, w którym Miron-uczestnik rejsu jednoczy się z innymi pasażerami statku, choć za wszelką cenę starał się od nich odróżnić. Programowo osobny, siedzi i patrzy w morze razem z innymi i tak jak inni, ale czy faktycznie widzi to samo?

Spojrzenie Mirona ma w sobie coś więcej niż tylko głód wizualnej konsumpcji. Choć w wywiadzie Białoszewski mówił o „konsumowaniu na chama”, jego bohater dokonuje przecież selekcji, zdobywa się na wartościowanie – Atlantyck bardziej oddziałuje na niego niż spokojne Morze Śródziemne. Wpatrywanie się w morze staje się rodzajem wizualnego eksperymentu, rozpoznania siebie, własnych odczuć, tych euforycznych, kontemplacyjnych i transowych. Opisy spotkania z morzem z *Obmapywanii Europy* prowadzone są co prawda z punktu widzenia nieruchomego bohatera, który siedzi bądź stoi, wpatrując się w rozkołysane fale.

<sup>48</sup> Tamże, s. 191-192.

<sup>49</sup> Tamże, s. 197.

<sup>50</sup> Tamże, s. 191.

## Dociekania

W korespondencji możemy jednak znaleźć ciekawe fragmenty dowodzące, że Białoszewski zastanawiał się nad możliwościami poszerzenia perspektywy widzenia za pomocą ruchu obserwatora. W liście do Jadwigi Stańczakowej z 18 marca 1981 zapisał:

Myślałem żeby iść kiedyś z wycieczką na mostek kapitański. Nagle odkrycie: człowiek i tak nie ogarnie całego koła oceanu. Najwyżej na raz jedną trzecią. Przy chytrych obrotach w lewo i w prawo – dwie trzecie. Może opląca się kołowanie. Zobaczę.<sup>51</sup>

„Kołowanie”, ruch, który w *Chamowie* wprowadzał narratora-Mirona w swoisty trans, ma tym razem zapewnić obserwatorowi szerszą perspektywę widzenia, stanowi próbę walki z ograniczeniami percepcyjnymi człowieka. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zapis ów pochodzi z listu do niewidomej Jadwigi. Może właśnie ze względu na adresatkę Białoszewski nie poprzestaje na opisie otaczającego świata, ale informuje też o własnych eksperymentach z widzeniem. Jakkolwiek by było, przytoczony fragment listu świadczy, że ważny jest dla niego zarówno przedmiot percepcji, jak i proces postrzegania. Jakże oddala nas to od deklarowanej przez poetę w wywiadzie biernej konsumpcji przelatujących przed oczami obrazów.

Powróćmy jednak do przeważających w *Obmąpywaniu Europy* obserwacji morza prowadzonych przez statycznego obserwatora. List z 15 marca 1981 do Józefiny Musidłowskiej przynosi trafne określenie tego rodzaju percepcji – „kontemplacja dynamiczna”<sup>52</sup>. Zanim zacytujemy interesujący nas zwrot wraz z jego kontekstem, należy zaznaczyć, że list odróżnia się od pozostałej korespondencji z rejsu „Batorym”. Białoszewski przesłał bowiem sopockiej przyjaciółce kartę własnych notatek, o czym informuje na początku listu. Charakter notatek posiada zwłaszcza pierwsza strona listu, na której zapiski sporządzane były w dwóch pionowych kolumnach. Warto zaznaczyć, że niektóre z nich przyjmują postać haseł – skrótów myślowych oddzielonych poziomymi liniami, typowych dla notatek, ale dość rzadkich w korespondencji. Podkreślam ten fakt, gdyż pierwotnie notatkowa forma listu pozwala nam widzieć w interesującym nas określeniu odautorską sugestię pojmowania procesu percepcji. Przywołajmy fragment listu:

malachity na morzu

---

małpio boski zachwyt

---

kontemplacja dynamiczna

---

ruch połyski i kołysanie  
zieleni

---

[...]

---

<sup>51</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 35.

<sup>52</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 54 r.

## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

boskie piany  
mogą się tu rodzić  
wodne tłumy na oczach

---

przy statku  
piany – formy trzymające  
warstwami się za ręce  
dziurawe warstwy  
w płasie trzymające się za ręce<sup>53</sup>

Zacytowany fragment listo-notatek jest podwójnie interesujący. Przede wszystkim podsyła nam określenie, którego poszukiwaliśmy, by odpowiednio nazwać typ percepcji z pokładu statku. Termin „kontemplacja dynamiczna”, pozornie oksymoroniczny i wewnętrznie sprzeczny, w równym stopniu akcentuje oba charakterystyczne aspekty wizualnego odbioru świata z pokładu widokowego: kontemplacyjną statykę obserwatora i dynamikę zmiennego morskiego pejzażu. Z drugiej strony przynosi też pewien obraz, załączek literackiego pomysłu, który nie został jednak w prozie rozwinięty. Przypomnijmy, że o ile w *Obmąpływaniu Europy* mogliśmy przeczytać jedynie: „Woda pieni się, iskrzy. Przybiera różne kształty”<sup>54</sup>, list precyzyjnie wskazuje na nasuwające się Białoszewskiemu skojarzenia. Dopowiada konteksty mitologiczne: boską kreację istot z morskiej piany. Identyczny obraz znaleźć też możemy w liście do Jadwigi Stańczakowej z 17 marca 1981. Zacytujmy:

Fale po statku na bokach pokazują malachity, wywracają farandole wielowarstwowe [trzymanie?] się wciąż zmiennych pian trzymających się za ręce.

Zrozumiałem, że musieli widzieć starożytni całe tłumy bóstw rodzących się z fal. I kombinowali patrząc na okrągłą idealnie mokrą ziemię, że to jakaś rzodkiew w czymś pływa, albo na żółwiach (okrągła pokrywa).<sup>55</sup>

Mimo zbliżonego w obu listach doboru słów i wyrażeń, jak na przykład: „malachit”, „warstwa”, „piana”, „trzymać się za ręce”, w liście do Jadwigi Stańczakowej interesujące nas określenie „kontemplacja dynamiczna” nie pojawia się. Można więc wnioskować, że Białoszewski, notując tę myśl na kartce – wtórnie wykorzystanej jako papier do korespondencji – skrótowo nazwał własny stan podczas obserwacji morza. Podkreślił w ten sposób, że kontemplacyjne skupienie nie wyklucza dynamicznego odbioru rzeczywistości, wręcz przeciwnie – pozwala zanurzyć się w transie i jednocześnie prawdziwie zachwycić zmiennością świata. Nie dziwią więc zdania z karty pocztowej z 23 marca 1981 do Maryli Winiarskiej: „Statek się nie znudził. Morze nie znudziło. Płynięcie nie znudziło. Morze Śródziemne z pozoru niebieskie. W głębi duszy i ciała zielone”<sup>56</sup>. W tym krótkim bilansie mor-

---

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> M. Białoszewski *Obmąpływanie Europy...*, s. 192.

<sup>55</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 3970, k. 32 v.

<sup>56</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 103.

## Dociekania

skiej podróży nie sposób nie dostrzec właściwej Białoszewskiemu pasji odkrywania świata, umiejętności dostrzegania różnicowania w pozornej identyczności, święta – w szarości dnia codziennego, wyjątkowości – w tym, co może się wydawać zwykłe.

Obok opisów morza na kartach *Obmapywania Europy* znajdziemy też świadectwo spotkań z lądem – „podpływającą” do obserwatora Europą. Mając w pamięci rozległy widok z dziewiątego piętra mrówkowca na Siekierki, Grochów i Mokotów z tomów *Chamowo* i *Odczepić się*, zatrzymajmy się przy panoramie, jaka roztacza się z pokładu statku na Konstantynopol – miasto, które dla Białoszewskiego, jak można przypuszczać, oznaczało swoistą granicę cywilizacyjną. Wszak w jednym z wierszy, powstałych po przeprowadzce na Saską Kępe, spacerujący po ławkach Chamowa bohater Miron mówi: „Idą trawy przez Siekierki / na Konstantynopol”<sup>57</sup>. Konstantynopol – cel wypraw krzyżowych – nie przestaje i w *Obmapywaniu Europy* być czymś więcej niż tylko kolejnym punktem na mapie Europy czy jedną z wielu atrakcji rejsu. Spotkanie dwóch kultur i narodowości: Polaków i Turków rozwiązane zostało w sposób humorystyczny. Zamiast krucjaty odbędzie się walka na ceny, podbój handlowy. Przywołajmy fragment *Obmapywania Europy*:

Dzień się podnosi, a cieplej się nie robi. Zimny wiatr marszczy wodę. Widok za to wspaniały. Najpiękniejsze położenie miasta. Jakie można sobie wyobrazić. Widać ileś kopuł. Na samym występie brzegu trzy kopulaste twory. Z minaretami. Pytam dwóch pań [...], która to jest Aja Sofia. Bo któraś z nich była tu i wie. Jednak nie od razu teraz wie. Zastanawia się, ta, ta czy tamta, wreszcie mówi, że chyba ta. Dziwne. Z tymi Ajami Sofiami. Ma być ta jedna nieporównywalna, a ma swoje odbicia, kopie. [...]

Wpłynęliśmy właściwie w środek miasta, między ulice. Znów patrzymy z wysoka na wybrzeże. Tam kamienice i ludzie z zadartymi głowami przyglądają się nam. Już gotowi do handlu. Nasi też gotowi do handlu.<sup>58</sup>

Choć bohater *Obmapywania Europy* zdaje się odnotowywać wszystko, co towarzyszy pierwszemu zetknięciu z Konstantynopolem, z warunkami pogodowymi włącznie, w przedstawieniu samego widoku jest dość oszczędny w słowach. Chciałoby się powiedzieć: patrzy, ale nie opisuje, raczej nazywa. Czytelnik otrzymuje zaledwie kilka zdawkowych informacji, z których układa się pocztówkowa panorama Konstantynopola – „wspaniały” widok z kilkoma kopułami i minaretami górującymi nad miastem. Jednak, czy nie inaczej „opisywał” Białoszewski panoramę z mrówkowca, wymieniając zarysowujące się na horyzoncie wieże i kopuły warszawskich kościołów? Równocześnie, podczas rejsu „Batorym” doświadczenie wzrokowe budzi chęć wyjścia w stronę drugiego człowieka, domaga się językowego dopełnienia – rozmowy. W przywołanym fragmencie *Obmapywania Europy* to właśnie dialog, przytoczony w mowie zależnej, wysuwa się na pierwszy plan. Tak jak oglą-

<sup>57</sup> M. Białoszewski *Topole, świeci woda, kusi*, w: tegoż *Utwory zebrane*, t. 7: „Odczepić się” i inne wiersze opublikowane w latach 1976-1980, PIW, Warszawa 1994, s. 63.

<sup>58</sup> M. Białoszewski *Obmapywanie Europy...*, s. 208-209.



## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

dając morze z pokładu widokowego, Miron – uczestnik rejsu chciał wiedzieć, co to jest „to brązowe”, tak teraz w sylwecie miasta pragnie rozpoznać sławną Hagię Sofię, problem tylko w tym, że nie jest ona jedyna. Znowu zauważamy pewną niekonsekwencję w stosunku do deklarowanego w wywiadzie „konsumowania na chłama świata”. Płatani i przemieszanie wartości okazują się pozorne. Skoro bohater chce odróżnić oryginał od kopii, oznacza to, że nie jest mu obojętne, na co spogląda.

Można by zadać zainspirowane postmodernizmem pytanie, czy w świecie wszechobecnych symulaków rozpoznawanie tej jednej jedynej Hagii Sofii w ogóle ma sens? Białoszewski jednak go nie stawia, proponuje inne. Oglądając wnętrze zabytkowej świątyni, bohater *Obmapywanina Europy* będzie raczej pytać o subtelną zależność między widzeniem a wiedzą, konfrontować oczekiwania z realnym doświadczeniem. W liście do Józefiny Musidłowskiej z 31 marca 1981 autor *Donosów rzeczywistości* napisał, że Hagia Sofia „wyróżnia się szlachetnością”<sup>59</sup>. Bohater jego prozy nie do końca jednak ufa swoim zmysłom. Zadaje przekorne pytanie: „Ale czy to by się zauważyło, gdyby się nie wiedziało?”<sup>60</sup>.

Co więc wie bohater *Obmapywanina Europy*, z jakim przygotowaniem udaje się w rejs, czego się spodziewa – jakich obrazów, widoków, percepcyjnych doświadczeń? Na kartach tego utworu, ale też i innych utworów Białoszewskiego możemy znaleźć niejedno porównanie obcego miasta, miejsca, architektury, zwyczajów – z tym, co swojskie i dobrze znane. Zabieg ten nie uszedł uwagi zarówno pierwszym recenzentom wydanego przez PIW tomu *Obmapywanina Europy. AAAmeryka. Ostatnie wiersze*, jak i późniejszym badaczom podróżniczej twórczości Białoszewskiego<sup>61</sup>. Nie dokonano jednak jego głębszej analizy, poprzestano na rozpoznaniu w nim jednej z technik osvajania nieznanego. Tymczasem cytowane chętnie przez badaczy humorystycznie zabarwione skojarzenia miejsc geograficznych, utworzone według typu: w jakimś obcym mieście jak w znanym mieście, na przykład w Nowym Jorku „jak w Sieradzu”<sup>62</sup>, „jak w Przasnyszu”<sup>63</sup>, w *Obmapywaninu Europy* należą do rzadkości. Odnaleźć możemy co prawda zapadające w pamięć czytelnika porównania osiedla na przedmieściach Konstantynopola z blokami na Chomowie, czy bazarowych zwyczajów – identycznych w Kairze, Konstantynopolu i żydowskich Nalewkach. Należy jednak podkreślić, że w *Obmapywaninu Europy* dominują nie tyle zestawienia miejsc obcych ze znanymi, a więc próby kulturowej

<sup>59</sup> ML, Dział Rękopisów, nr inw. 4001, k. 58 r.

<sup>60</sup> M. Białoszewski *Obmapywanina Europy...*, s. 211.

<sup>61</sup> Por. K. Pieńkosz *W Ameryce jak w Garwolinie*, „Literatura” 1988 nr 1; J. Kajtoch „Gadane” *dzienniki podróży*; T. Sobolewski „Nie bój się nic”, s. 119; P. Michałowski *Mironistyka...*; M. Czermińska *Małe i wielkie podróże Mirona Białoszewskiego*, w: *Pisanie Białoszewskiego. Szkice*, red. M. Głowiński, Z. Łapiński, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1993, s. 86.

<sup>62</sup> M. Białoszewski *AAAmeryka*, w: tegoż *Utwory zebrane*, t. 9, s. 220.

<sup>63</sup> Tamże.

## Dociekania

przekładalności obcego na znane, ile konfrontacje rzeczywistości naocznie doświadczanej w podróży z jej zapośredniczonym przez media obrazem przywoływanym z pamięci. Przy tym mam tu na myśli zarówno medium języka, a więc świadectwa lektur i rozmów, jak i medium obrazu – filmu, ilustracji, fotografii, malarstwa. W efekcie tworzą się porównania według wzoru: „coś jest jak na obrazku / w filmie”, przy równoczesnej możliwości zaprzeczenia podobieństwu: „coś jest inne niż na obrazku / w filmie”. Stąd w *Obmąpywaniu Europy* czytamy o londyńskich czerwonych piętrowych autobusach „jak na obrazku”<sup>64</sup>, bazarze w Konstantynopolu znanym „ze słyszenia i z obrazków”<sup>65</sup>, Samuelu Johnsie znanym „z czytania”<sup>66</sup>, ale i o uliczce przed kościołem św. Pawła w Londynie, na której nie ma tłumów jak w dickensowskim filmie. Przykłady można by mnożyć, zatrzymajmy się bliżej przy dwóch. Zacytujmy:

Przed laty na łóżku na placu Dąbrowskiego podczas moich lat leżących, kiedy byłem pewien, że już nigdy nigdzie nie będę podróżował, bardzo uważnie czytałem różne książki, pamiętniki, opisy podróży, opisy historyczne i między innymi wtedy wyczytałem o królowej, która siedzi na wysokim zamku w Raguzie i coś tam kombinuje. Wyobrażałem sobie właśnie na jakiejś skale dalmatyńskiej między Adriatykiem i brzegiem gotycką królową. No i jestem tu. Królowa wprawdzie nie żyje. Ale jest Raguzia i jestem ja. A królową można sobie przypomnieć i wyobrazić.<sup>67</sup>

Trochę mnie zawiodło to Ajaccio. Przypominam sobie, że przed laty, za stalinowskich czasów, kiedy nie było mowy o podróżach, byłem w kinie i na dodatku filmowym pokazywali statek przejeżdżający właśnie tak jakby wzdłuż Korsyki. Mijanie Ajaccio dom po domu. Palmy. Wydawało mi się to wtedy nadzwyczajne. I niemożliwe do osiągnięcia. Teraz jestem tu. Widzę te palmy. I to nie jest to, czego się spodziewałem.<sup>68</sup>

Oba przywołane fragmenty skomponowane zostały według podobnego schematu: percypowany widok przywołuje w pamięci obserwatora zapośredniczony, czy to przez lekturę czy film, obraz danego miejsca. Wraz z nim przypominają się także okoliczności, w których narrator-Miron czytał przed laty relację z podróży do Dubrownika i Raguzy czy oglądał film o Ajaccio – uniemożliwiający realną podróż stan ducha i stalinowski reżim. „A teraz jestem tu” – mówi bohater *Obmąpywania Europy*, podkreślając w ten sposób, że oto mimo trudności udało się, spełniło się marzenie o osiągnięciu nieosiągalnego. Co jednak, gdy realna Raguzia i prawdziwe Ajaccio nie przypominają tych z filmu/obrazka/książki, a nawet więcej – nie dorastają do wyobrażeń? Narrator-Miron, jak każdy zwiedzający, pragnie autentyczności, chce poznać obcą rzeczywistość taką, jaka jest, a to wymusza konieczność zweryfikowania różnic między wyobrażonym a widzianym. W pierw-

---

<sup>64</sup> M. Białoszewski, *Obmąpywanie Europy...*, s. 188.

<sup>65</sup> Tamże, s. 211.

<sup>66</sup> Tamże, s. 188.

<sup>67</sup> Tamże, s. 204.

<sup>68</sup> Tamże, s. 202.

## Śliwa „Objężdżamy Europę. Objężdżamy mapę”

szym z cytatów bohater uzupełni rzeczywistość wyobraźnią, w drugim – pogodzi się z rozczarowaniem.

Widzenie przez pryzmat wiedzy i pamięci, do mistrzostwa doprowadzone w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*, jest więc obecne i w *Obmapywaniu Europy*. Obdarzony świadomością wizualną narrator-Miron po raz kolejny udowadnia, że nie „konsumuje na chłama świata”. Jego spojrzenie, mimo prób upozorowania go na niewinne i nieuprzedzone, można by raczej nazwać – zgodnie z klasyfikacją Johna Urry’ego – zapośredniczonym albo inaczej medialnym (*mediatised gaze*), a więc takim, które wychwytuje i rozpoznaje motywy z mediów<sup>69</sup>. „Tyle widziałem, w tyłu miejscach już byłem”<sup>70</sup> – mówi narrator-Miron. Tak bogatych wizualnych doświadczeń nie sposób odrzucić. Stale obecne w pamięci będą wpływać na odbiór tego, co oglądane w podróży.

Drugim, nie mniej ważnym, kontekstem realnych wypraw Białoszewskiego i bohatera jego prozy pozostaje świat wyobraźni, obrazy mentalne tworzone podczas podróży palcem po mapie, jedynych, jakie były możliwe w depresyjnej komunistycznej rzeczywistości. Wbrew oczekiwaniom czytelnika to właśnie one okazują się podróżami życia, nie jest ich w stanie przyćmić autentyczne doświadczenie. W *AAAmeryce* Białoszewski idzie nawet dalej, określając mianem podróży „lata leżenia w ciemnym pokoju, namysły, dziwny stan, wizje, pisanie, niewychodzenia”<sup>71</sup>. W przywołanym cytacie podróżą nazwane zostaje jej zaprzeczenie: bierność, leżenie, ciemność, brak bodźców wizualnych.

W *Obmapywaniu Europy* autor *Obrotów rzeczy* drugi raz odwraca przenośnię: skoro można podróżować nie wychodząc z domu, to można też „obmapować” rzeczywistość, „obmapować” Europę na żywo, przy udziale swojej cielesności, unieruchamiając kontynent w niby-dziennikowej prozie. Nieprzypadkowo na kartach tego utworu tak często mówi się o fizjologii: poszukiwaniu pisuaru czy toalety, przypadkowym seksie współlokatora z przyjaciółką z innej kajuty, obżarstwie uczestników rejsu, sflaczałych ciałach turystów opalających się na pokładzie statku. Podróż „Batorym” to podróż namacalnie cielesna, zmysłowa. Stworzony przez Białoszewskiego bohater męczy się, odczuwa ból serca, ma odciski i pęcherze na stopach. Podróż wypełnia jego codzienną aktywność, przenika do jego snów. Odczucia ciała bywają czasem tak intensywne, że odwracają uwagę od zabytków, stają się wobec nich konkurencyjne. A to powoduje, że w kadrze spojrzenia przedostaje się codzienność, która zbliża europejskie miasta i Chamowo: bezpieczne żółte psy na ulicach Aten, śliskie schody na Areopag, przekupka sprzedająca pocztówki za grosze. Narrator odnotowuje też swoje percepcyjne zdziwienia, jak choćby to, że londyński plac Piccadilly jest trójkątny a nie okrągły, „Erechtejon w rusztowa-

<sup>69</sup> A. Wieczorkiewicz *Apetyt turysty*, s. 152. Por. J. Urry *The Tourist Gaze. Leisure and Travel in Contemporary Societies*, Sage Publications, London–Newbury Park–New Delhi 2002.

<sup>70</sup> M. Białoszewski *Obmapywanie Europy...*, s. 203.

<sup>71</sup> M. Białoszewski *AAAmeryka*, s. 235.

## Dociekania

niach<sup>72</sup>, a „kariatydy małe”<sup>73</sup>. To naturalne, że takie konfrontacje się pojawiają. Muszą się pojawić na przecięciu wiedzy, czyli tego, co już się widziało, czego się obserwator spodziewa i widzenia, czyli tego, co tu i teraz naocznie obecne, percypowane w takim, nie innym kontekście, oświetleniu, stanie ciała i ducha. Dopiero wówczas powstaje pełny obraz rzeczywistości, w którym znajdzie miejsce także to, co na pozór marginalne i nieistotne. Białoszewski niejednokrotnie zaświadcza swoimi tekstami, że równie ważne może być to, co obok, poza oficjalną trasą zwiedzania. Jak nikt inny wiedział bowiem, że zachłanny wzrok w swym nienasyceniu pożera to, co wielkie i to, co małe, ukryte w cieniu wielkiego.

## Abstract

**Anna ŚLIWA**

### “Touring Europe. Touring the map”. Miron Białoszewski’s logbook

This article analyses the literary record of poet’s perception of the world during a voyage along the coasts of Europe, described in Miron Białoszewski’s posthumous book *Obmąpywanie Europy* – along with a discussion of the work’s origins. Of special interest is, apparently, the role of the sense of sight in ‘domesticating’ the vessel, ‘spying on’ its passenger’s behaviours, and creating a map of Europe, transposed as it is into the matter of language. The sight appears not to be the ‘most noble’ of the senses at all. While absorbing anything spotted, without much selection or filtering, it shows a ‘loutish’, greedy facet. Conceived as ‘consumption by brute force’, seeing can be read in terms of a metaphor within which Białoszewski has contained an anthropological project of his own creative activity.

---

<sup>72</sup> M. Białoszewski *Obmąpywanie Europy...*, s. 206.

<sup>73</sup> Tamże.